

Bł. Anna Marie TaigiAutor: Faustyna - 01/31/2011 13:41

Z DOMU GIANETTI, PO MĘŻU – TAIGI

Anna Maria Gianetti urodziła się w Sienie, rodzinnym mieście wielkiej Katarzyny Sieneńskiej, położonym w samym sercu Włoch, w 1769 r. Była jedynym dzieckiem w zubożałej rodzinie kupieckiej.

W poszukiwaniu środków do życia rodzina przeprowadziła się do Rzymu, który odwiedziła już wcześniej z okazji Jubileuszu 1775 r. Gianetti byli wierzący, a ich córka wyrastała na piękną, dobrze wychowaną, pracowitą i oddaną swoim rodzicom dziewczynę. W sytuacji kryzysu ekonomicznego, jaki ogarnął Rzym, ojciec Anny –wbrew swoim oczekiwaniom – nie zgromadził wielkiej fortuny. Wraz z matką postanowili więc umieścić trzynastoletnią wówczas córkę u bogatej arystokratki, Marii Serra Marini. Swoim miłym obejściem i zdolnościami dziewczynka natychmiast zaskarbiła sobie przyjaźń i szacunek opiekunki. Pozostała u niej aż do swego ślubu, zawartego w 1790 r., gdy miała 20 lat.

Jej mężem został starszy od niej o osiem lat majordomus, Domenico Taigi. Według świadectw im współczesnych, był on wysoki, krzepki, silny, jowialny, sympatyczny, lecz także trochę nieokrzesany, uparty i porywczy. Jego charakter mocno kontrastował z kruchością, delikatnością i wrażliwością Anny. Domenico był jednak praktykującym katolikiem, człowiekiem pracowitym, o dobrych manierach. Mimo znacznych różnic, ich małżeństwo było udane dzięki łagodności i wyrozumiałości żony, która dostrzegała zalety męża i potrafiła go oblaskawić, gdy ulegał porywom złości i zmiennym nastrojom. Sam Domenico twierdził, że w jego domu panował zawsze „niebiański pokój”.

Chlebodawca Domenica, książę Chigi, doceniał go i chciał jego dobra. Podarował on młodym małżonkom małe mieszkanko. Tam właśnie urodziły się ich dzieci; tam rozpoczął się cudowny dialog między Anną Marią a Bogiem.

Początkowo, ich wspólne życie było szczęśliwe i beztrudne. Anna Maria porzuciła pracę i poświęciła się całkowicie domowi i mężowi. Była młodą mężatką jak wiele innych, głęboko wierzącą, ale też bardzo radosną, lubiącą piękne stroje i dozwolone rozrywki, takie jak muzyka, teatr i spacer.

ZDECYDOWANY NAKAZ BOŻY:**PRZEZNACZYŁEM CIĘ DO TEGO, BYŚ NAWRACAŁA I POCIESZAŁA DUSZE**

Wkrótce jednak w jej życiu nastąpiły wielkie przeobrażenia. W styczniu 1791 r., Anna Maria z mężem udała się do bazyliki św. Piotra, gdzie ujrzała nieznanego kapłana. Napotkawszy jego wzrok poczuła głębokie pragnienie zmiany życia i poświęcenia się Bogu. Jednocześnie, kapłan usłyszał w sercu głos, mówiący:

„Przyjrzyj się tej młodej kobiecie. Pewnego dnia zwróci się do ciebie, a wtedy doprowadź ją do nawrócenia, gdyż to Ja wybrałem ją, aby została świętą.”

Był to Angelo Verardi, wikariusz w parafii św. Marcelego, gdzie odbył się ślub Anny i Domenica. Cieszył się on reputacją człowieka „żyjącego w świętości”. Po tym spotkaniu, pragnienie nowego życia wciąż pogłębiało się u Anny Marii. W kilka miesięcy później, nie mogąc odzyskać spokoju i chcąc wejrzeć w siebie, postanowiła przystąpić do spowiedzi. Udała się w tym celu do kościoła św. Marcelego. Natknęła się tam na ojca Angelo, od którego usłyszała słowa: „Nareszcie jesteś!”

Był to początek duchowej przyjaźni z kapłanem, z którym widywała się odtąd często i otwierała przed nim swoje serce. Dzięki jego pomocy rozumiała coraz lepiej swoje powołanie i miejsce w planach Bożych. Przemiana była natychmiastowa i radykalna: Anna odrzuciła kosztowne stroje, biżuterię, przedstawienia, spacer i rozrywki. Zaczęła ubierać się jak najprościej i żyć skromnie, z dala od wielkiego świata. Jedynym przedmiotem jej pragnień była codzienna Komunia św., lektura Ewangelii i modlitwa. W ten sposób rozpoczęło się niezwykle życie mistyczne Anny Marii, ów dialog z Jezusem trwający aż do jej śmierci.

„Przeznaczyłem cię do tego, byś nawracała dusze i pocieszała osoby każdego stanu” – powiedział do niej Chrystus.

Anna Maria poprosiła Domenica, aby pozwolił jej zmieć styl życia. Ponieważ ich życie małżeńskie i rodzinne toczyło się zwykłym torem, mąż nigdy nie przeszkadzał jej w duchowym rozwoju. Akceptacja ze strony męża była dla niej znakiem Bożego działania. Nigdy zresztą Anna nie przestała spełniać swoich obowiązków żony i matki wielodzietnej rodziny, godząc wewnętrzną potrzebę skupienia z poświęceniem najbliższym i innym ludziom. Dlatego kardynał określił ją później jako „najbardziej pociągający przykład wśród współczesnych świętych”.

DAR SŁOŃCA

Jej życie, podobnie jak życie innych świętych i mistyków, było dźwiganiem krzyża, a jednocześnie źródłem najwyższej radości. Tym, co wyróżniało Annę Marię spośród największych mistyków chrześcijaństwa, był „dar słońca”.

Pewnego wieczoru, na początku 1791 r., u progu swoich doświadczeń mistycznych, przebywając sama w pokoju, skupiona na modlitwie, zobaczyła ona przed sobą wielką jasność, niczym słońce zaledwie przysłonięte lekkimi obłokami. W pierwszej chwili pomyślała, że ma do czynienia z działaniem szatana. Zmieniła miejsce, przetarła oczy, ale „słońce” znajdowało się dalej tam, gdzie poprzednio, także w ciągu następnych dni. Wreszcie, przywykła do jego obecności.

Tajemnicze słońce, oddalone o mniej więcej „dwanaście stóp” i zawieszone około trzech stóp nad jej głową, miało odtąd towarzyszyć jej wszędzie, dniem i nocą, aż do końca życia. Przez czterdzieści siedem lat, świetlny dysk był dla niej nadprzyrodzonym źródłem wiedzy o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. W miarę upływu czasu, błyszczał on coraz mocniejszym blaskiem, aż osiągnął jasność „siedmiu złączonych ze sobą słońc”.

„Pokazuję ci zwierciadło, dzięki któremu zrozumiesz co jest dobre, a co złe” – powiedział do niej Pan.

Anna dodaje, że wewnątrz „słońca” widać było siedzącą postać o nieskończonej godności i majestacie; jej głowa zwrócona była ku niebu, jak w znieruchomieniu ekstazy, a z czoła wznosiły się pionowo ku górze dwa promienie.” Najprawdopodobniej postać ta była personifikacją mądrości.

Na świetlnej tarczy widniała także korona cierniowa i krzyż, jako symbole wcielenia Chrystusa. Samo słońce jest symbolem Boskości, Trójcy Przenajświętszej. „W słońcu tym pojawiały się obrazy, tak jak w magicznej latarni” – opisuje Anna Maria. Zawsze bardzo zrównoważona i rozsądna, przyjęła to nadprzyrodzone zjawisko z pokorą i posługiwała się nim zawsze dla dobra bliźnich. Przez niemal pół wieku widziała, na tarczy swojego słońca, przebieg wydarzeń społecznych i politycznych w całej Europie, głównie tych, które związane były z dziejami Kościoła.

Kardynał Pedicini relacjonuje: „Nie ulega wątpliwości, że był to szczególny sposób objawiania się Boga. Dzięki temu nadzwyczajnemu i nieznanemu przedtem darowi, Sługa Boża korzystała z wszechwiedzy Boga w stopniu, w jakim dusza przekazująca może tę wiedzę osiąść. Był to dar Raju, dar którym cieszą się jedynie błogosławieni, w sposób absolutnie uszczęśliwiający, gdziekolwiek przebywają. Jest pewne, że Bóg uczynił sobie przybytek w sercu swojej Sługi i przekazywał jej swoje największe tajemnice.”

LICZNE KONKRETNE PROROCCTWA

Obrazy postrzegane przez Annę Marię nie były złudzeniem ani grą wyobraźni. Z najwyższą dokładnością opisywała ona miejsca, których nigdy nie odwiedziła, we Włoszech i w innych krajach, osoby, z którymi nigdy się nie spotkała i w szczegółach przepowiadała zdarzenia, które rzeczywiście miały dokonać się w późniejszym czasie. Spośród wielu faktów historycznych wspomnijmy chociażby o klęsce armii napoleońskiej w Rosji, o francuskim podboju Algierii, powstaniu greckim, rewolucji 1830

roku w Paryżu, zniesieniu niewolnictwa w Ameryce, losach wielu monarchii europejskich, zagładzie niektórych narodów i pojawieniu się nowych, klęskach żywiołowych i epidemiach. Wspomnijmy także o posłudze papieskiej Giovanniego Mastai Ferretti, który nie był jeszcze nawet kardynałem, gdy Anna Maria zmarła w 1837. Nie tylko zapowiedziała ona, że Ferretti zostanie papieżem, co miało się spełnić dziewięć lat po jej śmierci, ale przewidziała także główne motywy teologiczne i wydarzenia historyczne jego pontyfikatu, w czasie, gdy trudno jeszcze było je sobie wyobrazić. Należały do nich: konflikt między rządem włoskim i Państwem Kościelnym, prowadzący do zniesienia władzy świeckiej, ruchy rewolucyjne w ciągu całego tego długiego okresu, który zgodnie z jej objawieniami trwał 32 lata, relacje z władcami naszego kontynentu i przemiany zachodzące w całej Europie. Przewidziała ona także wrogość pewnych sił politycznych względem Kościoła i Piusa IX, reformy do których dążył (np. włączenie świeckich do posługi administracyjnej), sympatię, jaką otaczał go lud i spokojną śmierć Papieża we własnym łóżu.

Co do Napoleona, Anna Maria nie tylko знаła na bieżąco różne epizody z jego życia, ale zapowiedziała też jego śmierć na Wyspie św. Heleny i opisała pogrzeb tak, jakby była na nim obecna.

Jednym z tysięcy wydarzeń historycznych objawionych za jej pośrednictwem, była przedwczesna i niespodziewana śmierć 48-letniego rosyjskiego cara, Aleksandra, 1 grudnia 1825 r. na Krymie. Anna została powiadomiona o niej dużo wcześniej, bez jakichkolwiek nadzwyczajnych doświadczeń w jej życiu, które pełne było prorocत्व, wyprzedzających fakty o dziesiątki lat. Wiadomość została przekazana przez generała Alessandro Micheauda biskupowi Acqui, Modesto Contratto; ten ostatni zaś potwierdził ją pod przysięgą.

Przypomnijmy jeszcze inne dramatyczne zdarzenie „widziane” przez Annę Marię – zabójstwo generała Zakonu Świętej Trójcy i jego sekretarza, podczas ich pobytu w Kastylii, prowincji Hiszpanii, zajętej wtedy przez Francuzów. Mistyczka opisała to w szczegółach swojemu spowiednikowi, ojcu Ferdynandowi, ten z kolei – całej przerażonej wspólnoty. Trynitarze i ludność całego Rzymu otaczali Annę Marię takim respektem, że nikt nie kwestionował jej prorocत्व. Ich potwierdzenie nadeszło w miesiąc później, w liście z Hiszpanii, przedstawiającym wypadki w tych samych słowach, jakich użyła widząca.

Żadne ze zdarzeń ujranych przez nią w „zwierciadle” nie okazało się fałszywym prorocत्वem. Jej relacje na temat faktów historycznych i życia mnóstwa osób, są niezliczone, co wynika zresztą z *Positio super virtutibus* procesu beatyfikacyjnego Anny Marii. Dokument ten jest niewyczerpanym źródłem podobnych świadectw.

Mimo że nie obnosiła się ona nigdy ze swoim darem prorocत्वa i mówiła o nim tylko na wyraźne życzenie spowiednika lub innych kapłanów, nie potrafiła też skutecznie go ukryć. Wielu zwracało się do niej w poszukiwaniu światła, rady i pocieszenia. Przychodziła w sukurs każdemu i zawsze, gdy było to możliwe, dostarczając wnikliwych informacji o chorobie, lekarstwach na nią i przewidywalnych skutkach ich użycia, bądź też o nadchodzących okolicznościach i stanach duszy osób żyjących i zmarłych.

Modliła się za wszystkich proszących ją o duchowe wsparcie i zachęcała ich do modlitwy. „Słońce” objawiało jej wnętrza ludzkich serc i ich najtajniejsze sekrety. Nieraz posługiwała się tym darem, aby przyprowadzić daną osobę do Boga. Wielu rozmówców, widząc, że nic nie jest przed nią zakryte, prosiło Annę Marię o kierownictwo duchowe. Uczynił to między innymi ks. Raffaele Natali, który dzięki jej ścisłym wskazówkom zdołał pokonać swoje wady.

MATKA RODZINY I MISTYCZKA

Obok zjawiska „słońca” nie opuszczającego jej ani na moment, charakterystyczną cechą jej duchowości był poufny dialog z Chrystusem, do którego Pan zapraszał ją w chwilach najmniej przewidywalnych: zniecka, niezależnie od zajęcia, Anna była odrywana od świata materialnego i przenoszona do rzeczywistości duchowej, gdzie stawała się obojętna na wszystko, co ją otaczało. Według jej spowiednika, ekstazy były tak częste, że świadoma swoich obowiązków żony i matki próbowała nieraz przeciwstawić się woli Boskiego Oblubieńca: „Panie, zostaw mnie w spokoju, jestem matką rodziny!”

Chwile zjednoczenia z Bogiem, owe „święte podróże”, jak nazywał je spowiednik, były uprzywilejowanym czasem objawień, podczas których „widziała tajniki Kościoła oraz intencji, w których się modliła.” Przed końcem każdej ekstazy, Anna Maria otrzymywała odpowiedzi, o które prosiła, a dzięki temu – wiadomości, których nie mogłaby zdobyć w sposób naturalny.

Oprócz obrazów pojawiających się na tarczy „słońca”, źródłem jej wiedzy były bezpośrednie rozmowy z Panem.

Otrzymała ona pełną zdolność godzenia intensywnego życia mistycznego z obowiązkami życia w małżeństwie i rodzinie: miała siedmioro dzieci, a ze względu na skromne dochody, musiała pracować wytrwale. Niezwykle wymagający mąż oczekiwał od niej wszelkich przysług, nie tolerując najmniejszego spóźnienia ani zaniedbania. „Nigdy się nie sprzeczała, poświadczam to na chwałę Bożą, ja, który spędziłem czterdzieści osiem lat z tą błogosławioną duszą. Żyliśmy w niezmiennym spokoju, niczym w raju” – powiedział Domenico Taigi podczas procesu beatyfikacyjnego.

Nie przypadkowo Anna Maria, matka rodziny, zawsze gotowa nieść pomoc wszystkim potrzebującym, jest wciąż instynktownie otaczana głębokim kultem przez lud Boży, a głównie – przez żony i matki. Osobiście wpajała ona swoim dzieciom wiarę i wartości religijne, podkreślała znaczenie pracy, a lenistwo traktowała jako źródło wszystkich innych grzechów. Często zabierała dzieci ze sobą w odwiedziny do chorych i ubogich. Znała wiele wpływowych i bogatych osób, które zwracały się do niej o radę czy też modlitwę. Mogła bez trudu uzyskać jakieś korzyści dla swoich dzieci, ale nigdy o to nie poprosiła. Nie próbowała pomagać im we wspinaczce po stopniach drabiny społecznej, chciała tylko, aby zostali dobrymi chrześcijanami i szlachetnymi, uczciwymi oraz pracowitymi ludźmi.

Trzeba dodać, że Taigim nie brakowało trosk i utrapień – zmienna sytuacja polityczna i społeczna pogrążyła ich w wielkim ubóstwie, nieobce im były choroby, troje ich dzieci zmarło bardzo wcześnie. Wszystkie te krzyże Anna Maria starała się przyjmować bez szemrania, aby ułatwić ich akceptację swoim najbliższym. W ciągu dnia przepełnionego pracą znajdowała czas na wszystko i dla wszystkich: dla męża, dzieci, starych rodziców, dla ludzi chorych i potrzebujących; na modlitwę, lekturę, zajęcia domowe i wykonywane kosztem snu prace krawieckie, którymi usiłowała podratować rodzinny budżet.

Była ona pełna gorliwości, zawsze gotowa modlić się i dawać podarunki tym, którzy okazywali jej złość albo nieżyczliwość. Niektórzy rozpowszechniali pogłoskę, że Anna jest kobietą egzaltowaną lub czarownicą. Słyszając, że ktoś ją oczernia, mąż wpadał w furję i demonstrował wściekłość co najmniej werbalnie. Musiała wtedy uspokajać go, a pewnego razu nawet dołożyć starań, aby uwolnić z więzienia sąsiadkę, którą Domenico oskarżył przed sądem o zniesławienie żony.

Gdy w 1798 proklamowano Republikę Rzymską, Papież udał się na wygnanie. Był to początek bardzo trudnego okresu, Państwo Kościelne dotknęła klęska głodu. Anna Maria musiała codziennie stać w kolejce razem z gromadą nędzarzy, aby zapewnić chleb swojej rodzinie. Pracowała jeszcze więcej niż zwykle, wyrabiała obuwie, szyła kobiece suknie i gorsety. Nikt jednak nie usłyszał z jej ust ani jednej skargi.

Zajęcia te dały jej sposobność poznania królowej Etrurii, Marii Luizy, która dzięki modlitwom Anny została uzdrowiona z epilepsji. Królowa darzyła ją taką admiracją, że uczyniła swoją przyjaciółką i nalegała, by Anna z całą rodziną przeprowadziła się do jej pałacu. Ta odmówiła kategorycznie, jak w wielu podobnych przypadkach.

W procesie beatyfikacyjnym opowiada o tym ks. Raffaele Natali: „Oświadczam, że wielu było takich, którzy otrzymawszy niezwykle łaski za jej pośrednictwem, chcieli odwdzińczyć się sownie. Anna Maria odmawiała zawsze, nawet gdy żyła w najgłębszym ubóstwie. Czyniła tak z dwóch powodów: po pierwsze, aby nie mieszać działania Bożego ze sprawami materialnymi, po drugie – aby nie zbaczać z najpewniejszej drogi, jaką jest ubóstwo, mimo zapewnień spowiednika, że ma ona prawo przyjąć dyskretną jałmużnę.”

Odrzuciła również gościnną propozycję złożoną jej rodzinie przez kardynała Carla Marię Pediciniego, który był duchowym przyjacielem i powiernikiem Anny przez ponad dwadzieścia lat. W zamian za to, była wielokrotnie wspomagana przez Opatrzność, do której miała nieskończone zaufanie i której powierzała się z największą pogodą ducha nawet w najtrudniejszych momentach swego życia. Wszyscy, którym wyświadczyła jakieś dobro, czuli się zobowiązani wspierać materialnie Annę i jej rodzinę w trudnych chwilach, mimo, że nigdy o nic nie prosiła. Dla siebie zachowywała ona jedynie to, co niezbędne, pozostałe środki przeznaczając dla jeszcze uboższych.

TERCJARKA W ZAKONIE ŚW. TRÓJCY

Anna Maria każdego dnia dostępowała łaski rozmowy z Jezusem, Bogiem Ojcem, Maryją, świętymi, aniołami i duszami czyścowymi. W ten sposób dowiadywała się o ważnych wydarzeniach z życia tych, którzy tłumnie przybywali prosić ją o radę, pomoc, pociechę i wstawiennictwo. Otrzymywane informacje były zawsze precyzyjne, co sprawiało, że mogła ona pouczać, zachęcać, kierować, a w razie potrzeby napominać lub ostrzegać.

W dniu św. Stefana 1808 roku, po Komunii, którą przyjmowała możliwie jak najczęściej, Pan poprosił ją aby została tercarką w zakonie Św. Trójcy: „To, co do ciebie mówię, jest tak prawdziwe, jak to, że Francuzi zakwaterowani w klasztorze twojego duchowego Ojca natychmiast odejdą i nigdy nie powrócą oraz to, że twoja śmiertelnie chora córka odzyskała zdrowie.”

Wszystko się sprawdziło – żołnierze francuscy opuścili klasztor Ojca Verardiego, a po powrocie do domu Anna Maria znalazła w dobrym zdrowiu córkę, która przed jej wyjściem była bliska śmierci. Dodajmy, że prośba Chrystusa była odpowiedzią na szczególne nabożeństwo mistyczki do Trójcy Przenajświętszej.

DAR UZDRAWIANIA

Poza darem „słońca” otrzymała ona wiele darów nadprzyrodzonych: objawienia Jezusa, Maryi i świętych, niemal codziennie słyszała wypowiedane przez Nich słowa. Jak opowiada Kardynał Pedicini, tuż po odkryciu swego powołania, Anna Maria zachorowała tak ciężko, że uważano jej dni za policzone.

Po trudnej walce z chorobą, „nad ranem, ogarnęło ją uczucie miłości i pokoju, a wtedy, na wysokościach objawił jej się Jezus Nazarejczyk (...) Ujął jej rękę, uściśnął mocno i rozmawiali długo. Powiedział, że ona jest jego oblubienicą a dotknięciem przekazuje jej dar uzdrowienia. Przez długi czas trzymał jej dłoń w swojej, Anna Maria zaś natychmiast odzyskała zdrowie.”

Dar uzdrawiania obecny był w całym jej życiu, dlatego też wiele osób szukało u niej pomocy. Nigdy nie odmówiła udania się do chorego, aby wziąć go za rękę, uczynić znak krzyża i się modlić. Jeśli nie mogła wyjść z domu, posyłała oliwę z lampki palącej się pod obrazem Maryi w jej domu, polecając, aby chory namaścił się dla uzyskania ulgi w cierpieniu. Akta procesu kanonizacyjnego pełne są świadectw o wyjednanym przez Annę Marię nagłych, cudownych uzdrowieniach z nieuleczalnych chorób. Oto jedno z nich:

„Gdy odwiedzała siedem kościołów, zaskoczył ją ulewny deszcz. Poprosiła wtedy o schronienie w pewnym domu. Zastała tam umierającą kobietę, która przyjęła ostatnie namaszczenie i leżała otoczona przez płaczącą rodzinę. Anna Maria zbliżyła się i położyła dłoń na czole chorej, uczyniła znak krzyża i powiedziała: „Proszę się nie bać, otrzymała pani łaskę od Boga!” Kobieta otworzyła oczy, zaczęła mówić i w ciągu godziny odzyskała pełnię zdrowia.

W 1869 lekarze odkryli u młodej mieszkanki Rzymu, Anny Marii del Pinto, zaawansowanego raka macicy. Ponieważ medycyna nie pozostawiała jej żadnej nadziei, niezwykle pobożna niewiasta przygotowała się na śmierć i przyjęła ostatnie namaszczenie. Zasugerowano jej, aby odmówiła nowennę do Anny Marii Taigi, która już od 30 lat po swej śmierci była obiektem żywego kultu. Chora posłuchała tej rady, a pewnego dnia, modląc się, ujrzała w widzeniu Maryję, wskazującą na Annę Marię i wypowiadającą słowa: „Córko, oto twoja wybawicielka”. „Miałam wrażenie, że ktoś wyrwał mi coś z macicy, tak, że krzyknęłam i podskoczyłam z bólu” – wspomina Anna Maria del Pinto. – „W dłoni Sługi Bożej¹ ujrzałam coś, co miało kształt i wielkość jajka. Pokazała mi to i włożyła do naczynia trzymanego przez Maryję. Widzenie znikło, a ja obudziłam się w dobrym stanie i usłyszałam: «Wstań córko, odzyskałaś zdrowie. Idź natychmiast do kościoła św. Chryzogona aby podziękować Najświętszej Trójcy i Słudze Bożej»”.

Lekarze ze zdumieniem stwierdzili nagle i całkowite uzdrowienie. Ten przypadek został potraktowany jako jeden z dowodów w procesie beatyfikacyjnym Anny Marii Taigi.

ŚWIADECTWA OJCA HUGO CLIFFORDA

Uratowała ona wiele osób przed śmiercią. W Rzymie, łączyła ją duchowa przyjaźń z angielskim kapłanem, Hugo Cliffordem: „Pewnego dnia, Sługa Boży wezwała mnie, zatroskana o człowieka, nad którego duszą czuwała w szczególny sposób i którego widziała w swoim tajemniczym słońcu. Poprosiła, abym pobiegł do niego natychmiast, ponieważ załamany złym obrotem swoich spraw, słucha podszeptów szatana i jest gotów zadać sobie śmierć, strzelając z pistoletu. Pospieszyłem do niego niezwłocznie, zastałem w pokoju mocno wzburzonego, przekazałem wiadomość od Sługi Bożej i starałem się go uspokoić.

Wyznał mi, że gdybym zjawił się choć trochę później, zastrzeliłby się i znalazłbym go martwego.”

„Wylękniona młoda kobieta, Orsola Annibali, ratując życie uciekła przed mężem i znalazła schronienie w domu Sługi Bożej. Zacietrzewiony mąż szukał jej wszędzie.

Przyjmując u ją siebie z całą gościnnością, Anna Maria modliła się do Boga. Spojrzawszy w swoje słońce, powiedziała do mnie: «Niech ksiądz sam pójdzie do niego i powie, że jego żona przebywa w moim domu.

Uprzedzam, że w swoim szale rzuci się na księdza z nożem w ręku. Proszę nie ustępować i z kapłańską powagą udzielić mu ostrej nagany. Już po pierwszych słowach upuści nóż i rzuci się do stóp księdza z płaczem, łagodny jak baranek.»

Wszystko przebiegło tak, jak zostało przepowiedziane. Anna Maria zaprosiła młodych małżonków na obiad. Wysłuchawszy jej napomnienia, pojednali się i odeszli w pokój.”

„Wiele razy mówiła mi o pokusach, jakie mnie trapiły i radziła, jak się z nimi uporać. Często, gdy przed odprawieniem Mszy św. widziałam mnie zamyślonego i przygnębitego, odkrywała moje zmartwienie, smutek mego serca, i przywracała mi pokój” – dodaje ks. Clifford.

PEŁNA CNÓT, A ZWŁASZCZA POKORNA

Anna Maria posłusznie przekazywała relacje z tych wszystkich zdarzeń kardynałowi Pediciniemu i ks. Raffaele Nataliemu. Ten ostatni zapisywał jej świadectwo.

Mimo tak wielu nadprzyrodzonych zjawisk, Anna Maria odznaczała się ogromną pokorą. Trudno zliczyć wszystkie jej posty, umartwienia i modlitwy o nawrócenie heretyków i grzeszników. Respekt i uznanie wśród możliwych tego świata, nie wbijały jej w pychę, przeciwnie, zasmucały, gdyż wołała ona żyć w ukryciu, z dala od rozgłosu.

Jak pisze ks. Raffaele Natali, „w chwilach ciszy, na osobności, w swoim małym pokoiku płakała nad wszystkimi tymi zaszczytami i skarżyła się Panu”.

Anna Maria zachowywała wszystko w swoim sercu. Oto świadectwo jej córki, Sofii: „Jest wiele rzeczy, o których nie mogłabym powiedzieć. Nie wspomniała o niczym i próżno byłoby zadawać jej pytania. My, w domu, mogliśmy zaobserwować tylko to, czego jej cnoty i rozwaga nie były w stanie ukryć. Wiele dowiedzieliśmy się później od tych, którzy lepiej znali jej duszę... Główną cechą charakteru mojej matki było zatajanie i przemilczanie całego dobra, jakie czyniła, a także własnych cnót. Wszystko, co zostało potem wyjawione, cała jej świętość i obfitość darów Bożych, były nam nieznane. Podziwialiśmy ją jedynie dla jej niezwykłych zalet i prostoty, z jaką potrafiła wszystko ukrywać.”

O ważnych osobistościach: „Nie tylko nie rozwodziła się na temat ich odwiedzin i spotkań z nimi, ale nigdy nie słyszeliśmy nawet, by wspominała wśród bliskich o wizycie jakiegoś dostojnika, kardynała, biskupa, księżniczki lub o tym, że była do nich wzywana. Gdybyśmy nie widzieli ich na własne oczy przychodzących do nas i gdybym nie towarzyszyła jej podczas odwiedzin w wielu domach, niczego nie usłyszeliśmy od niej samej.”

Anna Maria Taigi cieszyła się szacunkiem i podziwem ze strony Papieży. Z każdym rozmawiała bezpośrednio i często. Jej skromność w tej materii zasługuje na jeszcze większe uznanie. Była zawsze

dyspozycyjna dla wszystkich. Zwracali się do niej bogaci i ubodzy, zdrowi i chorzy, rodzina i obcy. Nigdy nie odesłała nikogo z pustymi rękoma; nigdy nie odmówiła nikomu rady ani pociechy.

DAR POZNAWANIA SERC I DAR RADY

Posiadała ona niezwykły dar czytania w ludzkich sercach: widziała niepokoje, sekrety, emocje, lęki, uczucia swoich bliźnich. Wszystko było jej objawiane, jak twierdzi ks. Raffaele Natali, „miała ona dar przenikania serc i sumień ludzi znajdujących się daleko i blisko. Spotkawszy pana Doniry, ministra Bawarii, usłyszałem od niego, że chciałby on poznać jakąś pobożną osobę. Zaprowadziłem go do Sługi Bożej, z którą długo rozmawiał. Wreszcie wyszedł od niej bardzo poruszony i powiedział mi, że Anna Maria opisała mu zdarzenia z jego życia, o których nie mogła mieć pojęcia. Rozmawiając z nim o polityce, dokładnie odmalowała oparte na kłamliwych przesłankach stanowiska poszczególnych ministerstw i podała, w jaki sposób Bóg będzie je ujawniać. Z oczyma pełnymi łez, dodał: „Ta kobieta wydaje się trzymać w dłoniach tajemnice wszystkich gabinetów, tak jak ja trzymam tę szkatułkę (pokazał mi ją), podczas gdy my, doświadczeni ministrowie, nie posiadamy na ten temat wyczerpującej wiedzy”.

Kardynał Pedicini: „Oświadczam z całym przekonaniem, że jej rady były mądre, słuszne, w każdym calu dobrane do okoliczności i osób, bez wyjątku... Ktokolwiek otrzymał łaskę poznania jej lub zasięgnięcia u niej rady chociaż raz, zdawał sobie sprawę z całej jej mądrości i światła, jakim została obdarzona jej dusza. Z jej rad korzystali władcy, kardynałowie, prałaci, zagraniczni biskupi, kapłani, zakonnicy, książęta, ministrowie, także urzędnicy merostw, zwykli obywatele, kupcy, rzemieślnicy, wieśniacy, gospodynie domowe i ubodzy. Wszystkich zdumiewało niezwykle rozeznanie tej niepiśmiennej kobiety w najważniejszych sprawach państwowych i tym, co je łączy; w powiązaniach między poszczególnymi klasami społecznymi; w zajęciach, sprawach i obowiązkach wszystkich grup społecznych, politycznych i religijnych... Ja sam, na chwałę Bożą, mogę stwierdzić, że niezliczoną liczbę razy otrzymałem od niej światłe rady co do mojej posługi, spraw mojej rodziny, a nawet tego, co dotyczyło mnie bezpośrednio.”

UCZESTNICTWO W MĘCE CHRYSTUSA I MIŁOŚĆ BLIŻNIEGO

Ks. Raffaele Natali, który przez ponad dwadzieścia lat towarzyszył naszej błogosławionej w życiu duchowym, opowiada, że była ona niepokojona przez złe duchy, które napadały na nią gwałtownie i z wielkim hałasem, zwłaszcza nocą. Los Anny Marii nie różnił się pod tym względem od losu innych wielkich mistyków. Przyjmowała wszystko z cierpliwością i zaufaniem do Boga. Jej choroby pogłębiały się z biegiem lat. Kardynał Pedicini widział w jej cierpieniach znaki i pamiątkę Męki Chrystusowej, niewidzialne stygmaty, których ból nasilał się w każdy piątek.

Mimo że przez całe życie miała problemy ze zdrowiem, dźwigała niestrudzenie swój krzyż i dawała z siebie wszystko, aby świadczyć miłosierdzie bliźnim. Ngdy nie uskarżała się na cierpienia i troski, jakie ją dotykały, ale zawsze powtarzała „Przyjmuję to dla miłości Bożej”. Na wiele lat przed śmiercią, w obecności ks. Nataliego, z oczyma błyszczącymi radością przepowiedziała datę swojego odejścia z tej

ziemi i to, że miało ono nastąpić w piątek. Wewnętrzny głos powiadomił ją, że w ostatnich chwilach życia będzie samotna i opuszczona podobnie, jak Jezus na krzyżu. Wszystko spełniło się tak, jak było jej to dane przewidzieć.

Łatwo wyobrazić sobie, jak bardzo Anna Maria była oblegana przez osoby, które potrzebowały jej daru uzdrawiania. Odwiedzała każdego bez różnicy, najbardziej jednak kochała ubogich. Z tą samą gorliwością pojawiała się nawet u tych, którzy jej nie wzywali. „Dowiedziawszy się, że córka jednej z jej prześladowczyń jest chora, matka poszła tam czym prędzej, by zaopiekować się dziewczyną fizycznie i duchowo. Za każdym razem przynosiła biszkopty lub trochę dobrego wina, które otrzymała w podarunku i zachowywała dla niezamożnych chorych. Zachęcała do położenia ufności w Bogu, a ponieważ choroba była przewlekła i ciężka – także do cierpliwości i modlitwy. Matka moja pocieszała i czyniła znak krzyża swoją figurką Najświętszej Maryi Panny. W końcu chora wyzdrowiała” – opowiada córka Anny, Sofia.

Odwiedzając chorych w szpitalu i w domach, Anna Maria zabierała ze sobą córki, aby nauczyły się opiekować chorymi.

BŁOGOSŁAWIONA ANNA MARIA TAIGI

W 1852, zaczęto gromadzić dokumentację na potwierdzenie cnót i świętości Anny Marii Taigi. W 1863, Pius IX otworzył proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny, nadając jej tytuł „Sługi Bożej”. Obydwa procesy, diecezjalny i apostolski, podczas których świadectwa składali krewni, hierarchowie Kościoła oraz świeccy z różnych klas społecznych, znający ją osobiście – pozwoliły wydobyć na światło dzienne wszystkie jej cnoty heroiczne. 30 maja 1920 r., podczas uroczystej ceremonii na Placu św. Piotra, w obecności nieprzebranego tłumu, Anna Maria została ogłoszona błogosławioną. Do dzisiaj, zwłaszcza w Rzymie, gdzie w kościele św. Chryzogona spoczywają jej doczesne szczątki, niezwykle żywy jest kult owej „świętej domowego ogniska”. Nigdy nie przestała ona być wytrwałą orędowniczką łask Bożych. Zamknięta w szklanej trumnie, drobna postać o łagodnym uśmiechu i pogodnym wyrazie twarzy wciąż odpowiada na wszystkie skierowane do niej prośby.

=====